

Wielokulturowość w polskim doświadczeniu historycznym

„Obcym jest ten, którego się doświadcza jako obcego” – pisał w latach trzydziestych XX wieku polski socjolog Aleksander Hertz, wskazując jednocześnie, że „okresy najwspanialszej ekspansji kulturalnej były zarazem okresami najwszechstronniejszego i najśmielszego korzystania ze wszelkich «obcych» wartości”. Podążając za Hertzem, warto również wspomnieć, że „całe dzieje kultury to jeden długi ciąg wzajemnego przekazywania sobie wartości, a zarazem wielki proces uswojszczenia wartości obcych”. Najnowsze badania prowadzone na gruncie antropologii kulturowej wyraźnie wskazują, że wzajemne oddziaływanie różnych kultur jest niezbędne dla ich rozwoju i regularnego odradzania. Wielokulturowość wymaga przekraczania granic nie tylko terytorialnych, ale przede wszystkim poznawczych. Oznacza zatem zarówno dynamikę ruchu międzykulturowego, jak i dynamikę wewnętrzną tego, kto uczestniczy w tym procesie, jako przemieszczający się lub przebywający w innej kulturze. Nie bez powodu współczesna psychologia dysponuje terminami „adaptacja kulturowa” i „szok kulturowy”. Istotą adaptacji jest rozumowe przeformułowywanie własnych dyspozycji społecznych oraz kulturowych, zaś istotą szoku stanowi wewnętrzne emocjonalne rozdarcie zależne indywidualnie od stopnia rozbieżności między kulturami. Człowiek może sam decydować o tym, jak doświadcza innych kultur. Wielokulturowość pozostaje umyślowym wyzwaniem, oznacza bowiem tworzenie zintegrowanego systemu informacji, w którym człowieczeństwo i rozwój cywilizacyjny zyskują nową jakość poznawczą.

Jednorodność etniczna i wyznaniowa współczesnego społeczeństwa polskiego jest następstwem dramatycznego przebiegu II wojny światowej na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej oraz efektem decyzji zapadłych w 1945 roku w Jańcu i Poczdamie. Wówczas, po sześciu wiekach, Polska utraciła swe Kresy Wschodnie. W zamian uzyskała szeroki dostęp do Bałtyku i – tak jak w pierwszych wiekach swych dziejów – wypełniła całe dorzecze Wisły oraz Odry. To jeden z wielu paradoksów historii – bo oto w tragicznych, powojennych okolicznościach spełniało się, nigdy niezrealizowane, marzenie Narodowej Demokracji o społeczeństwie polskim jako o organizmie: jednonarodowym, jednowyznaniowym i zamieszkującym ziemię piastowskie. Nowa Polska, w piastowskich granicach i wolna od obcych, powstawała jednak z woli Józefa Stalina oraz za przyzwoleniem jego aliantów i jako państwo uzależnione od Związku Sowieckiego.

Polacy urodzeni po II wojnie światowej i na terytorium zakreślonym w Poczdamie nie mają doświadczenia wielokulturowości, tak oczywistego dla swych przodków. Już czwarte pokolenie Polaków żyje w jednorodnym społeczeństwie. Nasze współczesne doświadczenie wielokulturowości pozostaje w kontraście z dziedzictwem kulturowym Rzeczypospolitej Obojga Narodów i II Rzeczypospolitej. W 1939 roku pośród obywateli Rzeczypospolitej aż jedną trzecią – bo 11 milionów – stanowiły mniejszości narodowe. Najliczniejsze z nich to: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Niemcy i Litwini. Współczesna Polska jest państwem etnicznie i wyznaniowo jednolitym, jej obywatele deklarują język polski jako ojczysty i w większości są wyznawcami rzymskiego katolicyzmu, a wspomniane wyżej mniejszości stanowią dziś w Polsce zbiorowość nieprzekraczającą 160 tysięcy osób.

W pierwszych stuleciach naszych dziejów obcymi byli najczęściej przybysze tworzący dwór kolejnych cudzoziemskich małżonek władców, duchowni – nim nie nastąpiła pełna polonizacja kleru w XII wieku, kupcy przemierzający niż europejski oraz jeńcy zdobywani w licznych wyprawach wojennych. Spotkanie z obcymi przybyszami w naturalny sposób towarzyszyło dziejom Polski

od samych początków jej państwowości. Relacje cudzoziemców o kraju Piastów pozostają wciąż jednym z najcenniejszych źródeł wiedzy o początkach Polski. Równie naturalnie przebiegał proces „uswojszczenia obcych” i włączania ich w życie miejscowej zbiorowości. W X wieku na zachód i południe od dorzecza Wisły i Odry żyli sąsiedzi włączeni już w krąg chrześcijaństwa, co plemionom polskim umożliwiało kontakty z cywilizacją łacińską. Polityczne ambicje Rzeszy Niemieckiej, która tkwiła w świecie chrześcijańskim już od dwustu lat -- a w X wieku temu światu przewodziła -- wpłynęły na decyzję Mieszka I. Samodzielność polityczna i kościelna państwa polskiego w X, XI i XII wieku formowała się w opozycji do zachodniego sąsiada, z którym przynależeliśmy do tego samego, łacińskiego kręgu kulturowego. W średniowieczu źródłem wielu procesów cywilizacyjnych zachodzących na ziemiach polskich pozostawała Rzesza Niemiecka.

W polskim doświadczeniu dziejowym Niemcy stawali się najważniejszymi cudzoziemcami i pozostali nimi aż do czasów nam współczesnych. O wszystkim przesądzała geografia. Niż europejski, w układzie równoleżnikowym, sprzyjał przepływowi ludzi i towarów, ale i wojsk. Położenie państwa polskiego – ponad łukiem karpackim – otwierało nas przede wszystkim na kontakty z Zachodem i Wschodem. Małżeństwa Piastów potwierdzają tę tendencję – przed 1138 rokiem najczęściej były to związki z Niemkami (6) i Rusinkami (4), a w okresie rozbitcia dzielnicowego podobnie dominowały Niemki (13) i Rusinki (13). Kierunek ruski w polskich kontaktach wytracił impet wraz z najazdem Tatarów na Ruś Kijowską. Pozostawał jeszcze kierunek czeski. Czesi jednak byli podporządkowani Cesarstwu, zatem ten adres nie podtrzymał atrakcyjności politycznej, choć pozostał ważnym kanałem kontaktu polskiej kultury z Zachodem. Przez całe średniowiecze istotną rolę odgrywał kierunek węgierski, a jego waga rosła znacząco od XIV wieku i utrzymała się przez kolejne dwa stulecia, otwierając Polskę politycznie i kulturowo na strefę naddunajską, czarnomorską oraz bałkańską.

Cechą charakterystyczną społeczeństw średniowiecznych było pierwszeństwo przynależności stanowej, pochodzenie etniczne stanowiło czynnik drugorzędny. W XIII wieku społeczeństwo polskie osiągnęło jednolitość językową. Zatarły się różnice plemienne. W tych realiach nastąpiło nasilenie kontaktów z kręgiem kultury niemieckiej. W XIII wieku ziemie polskie stały się obszarem ożywionej akcji kolonizacyjnej z udziałem osadników niemieckich, flamandzkich i walońskich. Wraz z nimi napływały wzorce cywilizacyjne związane z organizacją miast, lokacją wsi i nowymi zgromadzeniami zakonnymi. Napływ osadników niemieckich w XIV wieku osłabł, ale komponent niemiecki pozostał znaczącym składnikiem struktury społecznej dużych miast Małopolski, Śląska, Pomorza i ziemi chełmińskiej, a wkrótce, wraz z ekspansją krzyżacką, wypełnił przestrzeń na północ od Mazowsza. W XIII wieku wraz z napływem osadników z zachodu pojawili się Żydzi aszkenazyjscy. Wcześniej kupcy żydowscy przemierzali nasz kraj. Początki osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich sięgają XI wieku, ale dopiero od XIII wieku datuje się stałe osadnictwo miejskie „sług skarbu”, jak ich nazywali książęta piastowscy. Żydzi, obok Niemców, staną się w ciągu kilku wieków drugim znaczącym „innym” na polskiej ziemi. W społeczeństwie feudalnym będą stanowić osobną kastę, chronioną autorytetem panującego, zachowującą własną odmienność religijną i cywilizacyjną. Jak głosi staropolskie porzekadło, Rzeczpospolita stała się dla nich rajem, „paradyżem Żydów” (*paradisus iudaeorum*). Z kolei w tradycji żydowskiej Rzeczpospolita pozostawała *Polin*, czyli wskazanym przez Jahwe przystankiem w tułaczym losie narodu żydowskiego.

W wyniku polskiej ekspansji na południowy wschód pojawił się kolejny ważny „obcy”, z którym przyjdzie nam współżyć – Rusini. Ludność ruska zasiedlała rozległe obszary na wschód od Bugu i Sanu. Po zajęciu Rusi Halickiej w jej kolonizowaniu, obok Polaków, aktywni byli: Niemcy, Żydzi, Wołosi i Ormianie.

W XIV wieku nastąpił proces krzepnięcia polskiej elity możnowładczej, która wespół z dynastią określiła swoje cele państwowe i polityczne: odzyskanie dostępu do Bałtyku i ekspansję na wschód. Państwo Piastów powstało na obrzeżach cywilizacji zachodniej, na styku cywilizacji łacińskiej i greckiej. Przez rubieże południowo-wschodnie ziem polskich, następnie Korony Królestwa Polskiego przebiegała granica między wschodnim a zachodnim chrześcijaństwem. Ci ostatni zdominowali dalekosiężny handel ze wschodem, a w kolejnych stuleciach odegrali istotną rolę w kontaktach Polski z Turcją i Persją. Zatem wielokulturowość Rzeczypospolitej Obojga Narodów ma swoje korzenie w procesach późnego średniowiecza. Zajęcie Rusi Czerwonej, trwały związek z Litwą i odzyskanie Pomorza Gdańskiego – Prus Królewskich przesądziły o pluralizmie kulturowym, etnicznym i wyznaniowym władztwa Jagiellonów, a następnie Rzeczypospolitej szlacheckiej. W Wielkim Księstwie Litewskim, powiązanych z Koroną, szybko postępowała integracja elit władzy oraz najważniejszych rodów obu krajów, nadto pogłębiały się związki gospodarcze i kulturalne między miastami Polski i Litwy. Towarzyszyła temu ekspansja katolicyzmu, łaciny i języka polskiego. W 1569 roku ukoronowaniem procesu integracji stała się unia lubelska.

Rzeczpospolita szlachecka wyróżniała się na tle nowożytnej Europy oryginalną strukturą społeczną i organizacją państwa. Pierwszą specyficzną cechą pozostawał niesłychanie wysoki, sięgający w skali całego państwa do 10%, odsetek szlachty. Drugą cechą była wieloetniczność i wielowyznaniowość warstwy rządzącej. Trzecią cechą stanowiła tolerancja religijna jako efekt kompromisu różnowierczej szlachty, wyrażony w aktach ugody sandomierskiej (1570) i konfederacji warszawskiej (1573).

Historyk Igor Kąkolewski pisał: „Rzeczpospolita była i jest postrzegana jako państwo, w którym krzyżowały się wpływy cywilizacyjne Europy Wschodniej i Zachodniej. Nie byłoby to możliwe bez mozaiki narodów i narodowości żyjących «pod wspólnym niebem» w Rzeczypospolitej, posługujących się różnymi językami i wyznających różne religie, co umożliwiało kontakty zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem”. Ideologia szlachty polskiej i jej styl życia, określane jako sarmatyzm, jest koronnym przykładem ilustrującym wielokulturowość pozostającą w żywym kontakcie z Orientem. Używane przez szlachtę żyjącą na kresach południowo-wschodnich powiedzenie: *gente Ruthenus, natione Polonus*, czyli „z pochodzenia Rusin, z narodowości Polak”, ilustruje skomplikowane procesy akulturacji i poszukiwania tożsamości narodowej, zachodzące w warstwie rządzącej zarówno w Koronie, jak i na Litwie. Stanisław Orzechowski, publicysta żyjący w połowie XVI wieku, a wywodzący się z rodziny szlacheckiej osiadłej w ziemi przemyskiej, swoje sarmackie poczucie narodowości określał tak: *gente Scytha, natione Ruthena*, czyli „z rodu Scyta (Sarmata), z narodu Rusin”. Szlachta na ziemiach ukraińskich oraz na Litwie jeszcze w XVII wieku, mimo przyjmowania języka polskiego, pozostawała w dużej części dwujęzyczna.

Społeczeństwo szlacheckie długo pozostawało wielowyznaniowe. W XVI wieku – obok wyznawców rzymskiego katolicyzmu i prawosławnej szlachty ruskiej – znacząca część tego stanu, zarówno w Koronie, jak i na Litwie, przyjęła kalwinizm (wyznanie ewangelicko-reformowane) oraz bliskie mu wyznanie braci czeskich. Aktywne były też wspólnoty arian (braci polskich). Szlachta i chłopci ziem ukraińskich pomimo unii brzeskiej (1596) pozostali wierni prawosławiu. Na kresach konflikty społeczne, połączone ze zróżnicowaniem językowym i wyznaniowym, stały się niestety wybuchową mieszkanką, która ujawniła się w okresie powstań kozackich. Dzieje unii brzeskiej pozostają dobrym przykładem ilustrującym zróżnicowanie ziem litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej. Początkowo unia brzeska przyspieszała procesy latynizacji i polonizacji obrządku wschodniego oraz jego wyznawców. Jednak w dalszej perspektywie, w XIX wieku, otworzyła drogę do uformowania

się cerkwi unickiej jako narodowego kościoła ukraińskiego. Postawa otwarta polskiej szlachty wobec różnorodności kulturowej, etnicznej i wyznaniowej pod wpływem doświadczeń wojennych XVII stulecia ustępowała miejsca postawie zamkniętej, a nawet ksenofobicznej. Temu procesowi sprzyjały sukcesy kontrreformacji i rekatolicyzacji społeczeństwa. Wywodzący się ze szlachty mazowieckiej jezuita i kaznodzieja Jakub Olszewski utyskiwał: „Rzeczpospolita jak ptak pstry, wszytek farbowany. Tkniesz różnaitości narodów pstry ptak: Polacy, Litwa, Ruś, Mazowszanie, Żmudź, Prusowie. Tkniesz różnaitości wiary: pstry ptak”.

Historycy przyjmują, że po 1569 roku ludność polskojęzyczna stanowiła około 50% całej populacji, ale już w latach trzydziestych XVII wieku jej odsetek spadł. Dopiero po pierwszym rozbiorze w 1772 roku odsetek ludności polskojęzycznej wzrósł do 60%.

Po 1569 roku w Koronie Królestwa Polskiego, sięgającej po Kijowszczyznę, Polacy stanowili mniejszość, podobnie jak Litwini w Wielkim Księstwie Litewskim. Językiem urzędowym w Koronie do końca XVII wieku pozostawała łacina, a na Litwie – język ruski. Znaczącą grupą etniczno-językową w Rzeczypospolitej była ludność posługująca się językiem ruskim, czyli Rusini, dzisiejsi Ukraińcy i Białorusini – prawosławni i grekokatolicy. Ludność niemieckojęzyczna żyła przede wszystkim w nadbałtyckich prowincjach Rzeczypospolitej. Napływ przybyszów z Niemiec, zwłaszcza do dużych miast, trwał również w epoce nowożytnej, nie zapominajmy o 60 latach unii personalnej Rzeczypospolitej z Saksonią. Patrycjuszowskie rody Gdańska, Elbląga, Torunia pozostawały wierne kulturze niemieckiej i luteranizmowi (wyznaniu ewangelicko-augsburskiemu), ale były otwarte na polskie zaplecze i jego kulturę. Reformacja i luteranizm sprzyjały regermanizacji Prus Królewskich. Językiem urzędowym w Prusach Królewskich pozostawał niemiecki – i to nie tylko w dużych miastach, ale przez długi czas był używany przez Sejmik Generalny Prus Królewskich. Rzeczpospolita stała się największym skupiskiem diaspory żydowskiej w Europie i na świecie. Historycy szacują, że liczebność Żydów około 1572 roku wynosiła 4–5% ogółu ludności, a 200 lat później – około 7–10%. Żydzi polscy stworzyli nawet, wzorowaną na instytucjach samorządu szlacheckiego, ogólnokrajową reprezentację obejmującą całą Koronę – tak zwany Sejm Czterech Ziem (*Waad Arba Aracot*). Językiem liturgicznym Żydów był hebrajski, a na co dzień używali przyniesionego z Niemiec jidysz, który nabierał cech miejscowych. W mozaice etniczno-wyznaniowej należy odnotować Olędrów – osadników z Niderlandów, wyznania menonickiego, którzy w XVI i w XVII wieku przynieśli na nasz grunt wysoką kulturę rolną i znajomość melioracji. Na Litwie obok Karaimów, wyznających zmodyfikowany judaizm, żyli Tatarzy – wyznawcy islamu, potomkowie jeńców wojennych osadzanych przez wielkich książąt. Szacuje się, że w Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku żyło od 6 do 10 tysięcy polskich Tatarów – najczęściej służyli oni w lekkiej kawalerii. W XVI i XVII wieku pojawili się Szkoci – katolicycy uchodźcy z Wysp Brytyjskich, parający się handlem, którzy z czasem wtopili się w społeczeństwo polskie. Dla życia kulturalnego i artystycznego Rzeczypospolitej ważna była obecność Włochów. Już w XVI wieku uformowały się kolonie włoskie w Krakowie, Wilnie i Lwowie. Włosi parali się budownictwem i kamieniarką oraz działalnością bankierską. Działalność handlowa pozostawała też domeną wspomnianych już Ormian. Należy pamiętać o obecności Francuzów, przybyłych licznie wraz z Ludwiką Marią Gonzagą, i o setkach cudzoziemców pozostających na służbie kilkudziesięciu najpotężniejszych rodzin magnackich kraju. Niezwykle interesującą cechą polskiego życia społecznego było i to, że szlachta polska pozostała wolna od zapędów asymilacyjnych wobec współziomków, nawet w epoce stanisławowskiej, gdy ówczesna Francja burbońska i rewolucyjna głosiła ideę unifikacji językowej.

W naszym doświadczeniu narodowym, w zależności od zaboru, nowym i „ważnym cudzoziemcem” stawał się Prusak albo Rosjanin, albo też Austriak. Na znacznym obszarze dawnej Rzeczypospolitej Polacy stanowili większość, ale po 1795 roku, w każdym z trzech państw zaborczych, stawali się mniejszością.

Socjolog Aleksander Hertz postawił tezę, że „Pierwszą Rzeczpospolitą cechował niezwykle pluralizm kulturowy, który stał się podłożem dla nowoczesnej kultury polskiej, ale i dla kultur innych narodów tego obszaru”. Historycy chętnie sięgają po przykłady wielokulturowości z czasów I i II Rzeczypospolitej, ale o wiele rzadziej podejmują rozważania dotyczące niewoli narodowej. A wielokulturowe społeczeństwo I Rzeczypospolitej wciąż trwało i uczestniczyło w przemianach XIX stulecia: w rozpadzie feudalnych struktur, reformach agrarnych i postępującej rewolucji przemysłowej. Złożoność tego obrazu komplikowały działania zaborców, którzy prowadzili własną politykę nie tylko wobec Polaków, ale również wobec „wszystkich sierot po dawnej Rzeczypospolitej” – jak pisał historyk Maciej Janowski. Po upadku Napoleona I granice między zaborcami ustabilizowały się na sto lat. Zasadniczą i nienaruszalną cechą polskiego bytu bezpieczeństwa pozostawała trójzaborowość. Polacy żyli w trzech organizmach politycznych: w Królestwie Prus, Cesarstwie Austriackim i Imperium Rosyjskim, uwzględniając przy tym rosyjski eksperyment z Królestwem Polskim. Nadrzędnym wyzwaniem dla polskiej elity pozostawało odzyskanie utraconego państwa i uchronienie narodowego stanu posiadania, zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. W Królestwie Prus, a następnie w Cesarstwie Niemieckim, które były organizmami jednorodnymi etnicznie, Polacy stanowili jedyną tak liczną, wielomilionową mniejszość, do tego słowiańską i katolicką, wobec której zaborca konsekwentnie przez cały XIX wiek zaostrzał politykę wynarodowienia oraz germanizacji. W wieloetnicznym Imperium Rosyjskim znalazła się większość ziem dawnej Rzeczypospolitej. Pod rosyjskim berłem trwała Kongresówka z dominującym żywiołem polskim, ale również Kresy Wschodnie, na których Polacy, choć nigdy nie byli tam większością, od wieków stanowili miejscową elitę i warstwę przywódczą, kulturowo związaną z cywilizacją zachodnią. Rosja reprezentowała obcą Zachodowi kulturę polityczną i to zwielokrotniało pole konfliktów. Polski ruch niepodległościowy był wymierzony przede wszystkim w rosyjskiego zaborcę. Carat w odpowiedzi podejmował walkę z polskością, atakując język i wiarę. Austria, a następnie Austro-Węgry, ze swoją skomplikowaną narodowościowo-wyznaniową, z czasem przyjęły do polskości stosunek odmienny od pozostałych zaborców. Habsburski zaborca, choć reprezentował żywioł germański, to podobnie jak Polacy przynależał do świata katolickiego, a pod ciężarem własnych problemów wewnętrznych zrezygnował z antypolskiego kursu na rzecz autonomii.

Polski romantyzm stworzył własną definicję narodu – mistyczną i dosyć ciasną. Grupy narodowościowe, etniczne i wyznaniowe, które żyły w I Rzeczypospolitej i które po 1795 roku podzieliły nasz los polityczny, pozostawały tylko w tle polskich działań niepodległościowych. Niemcy, którzy w I Rzeczypospolitej żyli w Gdańsku, na Pomorzu czy w Wielkopolsce, zmienili swój status i stali się w XIX wieku częścią nacji panującej. W zaborze pruskim postępowała przez całe stulecie niemiecka kolonizacja wymierzona w polski stan posiadania ziemi. Ale z kolei Niemcy osiedlający się przez cały XIX wiek w zaborze rosyjskim dość szybko ulegali polonizacji i aktywnie włączali się nie tylko w życie gospodarcze, ale i w polskie życie narodowe. Większość polskich Żydów znalazła się w granicach Rosji, która wcześniej ich nigdy u siebie nie gościła i która z czasem wobec nich rozpętała państwowy antysemityzm. Carat stworzył na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zamkniętą strefę osadniczą dla Żydów i spychał ich na powrót do zachodnich części Imperium. Stąd tak znaczący w drugiej połowie XIX wieku napływ Żydów ze wschodu do Królestwa Polskiego, przede wszystkim

do Warszawy i Łodzi. Ukraińcy żyjący w monarchii Habsburgów mogli swobodnie praktykować grecki katolicyzm i z czasem rozwijać swoją tożsamość narodową, gdy ich pobratymcy – Ukraińcy i Białorusini – którzy znaleźli się w Rosji, zostali poddani rusyfikacji w wymiarze zarówno językowym, jak i religijnym. W drugiej połowie XIX wieku uformowały się na ziemiach polskich wszystkie nowoczesne masowe ruchy polityczne z nacjonalizmem na czele. W XIX stuleciu swoje cele narodowe i państwowe formułowali nie tylko Polacy, ale ku zaskoczeniu polskiej elity również Ukraińcy żyjący w Galicji, Litwini, a nawet Białorusini. Nacjonalizm nie ominął też polskich Żydów, gdyż część z nich świadomie wybierała syjonizm.

Wiek XIX przyniósł rozkład systemu stanowego, który od późnego średniowiecza był kością niezgodności życia społecznego w Polsce. Postępująca deklaszacja tysięcy drobnej szlachty i jednoczesny awans mas plebejskich zbiegły się z procesem modernizacji oraz rewolucją przemysłową. W tych burzliwych czasach polska kultura wysoka i styl życia polskich elit, szlachty i inteligencji zachowały ogromną atrakcyjność, przede wszystkim dla polonizujących się Niemców i Żydów. Do polskiego życia narodowego włączyły się ochoczo burżuazja i mieszczaństwo niemieckie w Warszawie, zachowując swój związek z luteranizmem. W Galicji i zaborze rosyjskim polonizowała się górna warstwa społeczności żydowskiej. Dla Żydów akulturacja wiązała się często z porzuceniem judaizmu, a to już był wybór innej cywilizacji. Asymilujący się Żydzi w istocie opuszczali własną kastę, w której nie odnajdywali już wsparcia. Wychodzeniu z kasty, zarówno w Polsce, jak i Europie, towarzyszyła często niechęć ze strony miejscowych społeczności. „Antysemityzm w Europie i podobnie na ziemiach polskich – jak zauważa Aleksander Hertz – wybuchł z nową siłą w epoce, w której Żydzi zaczęli upodabniać się do swego otoczenia. Żydostwo polskie było mocno związane ekonomicznie i kulturowo z Polską szlachecką, a pośród asymilujących się Żydów powszechną była egzaltacja polskością”.

W arcydziełach literatury polskiej został utrwalony obraz dwóch największych miast przeżywających najintensywniej przeobrażenia społeczno-gospodarcze typowe dla drugiej połowy XIX wieku. Realia wielokulturowej Warszawy lat siedemdziesiątych XIX wieku sportretował Bolesław Prus w *Lalce*, zaś Łodzi lat dziewięćdziesiątych tego stulecia – Władysław Stanisław Reymont w *Ziemi obiecanej*. Obie powieści doczekały się genialnych ekranizacji w Polsce Ludowej. W literaturze pięknej, częściej niż w historiografii, znajdziemy materiały dotyczące wpływu kultur państw zaborczych na polskie doświadczenie narodowe i cywilizacyjne. Warto odnotować, że tysiące Polaków doświadczało kontaktu z państwowością i kulturą rosyjską, podobnie z niemiecką – w wydaniu pruskim albo austriackim. Polacy służyli w armiach państw zaborczych, studiowali na tamtejszych uniwersytetach, akademiach sztuk pięknych czy politechnikach, wreszcie rozpoczynali rozmaite kariery zawodowe. Nie można zapomnieć o tysiącach zesłańców w głąb Rosji i na Syberię, ale i o zarobkowej emigracji sezonowej do Niemiec. Polskie doświadczenie wielokulturowości wyznaczało zatem nie tylko życie z „innymi”, tuż obok i na naszej ziemi, ale także polskie życie poza krajem i pośród „innych”. W tym ostatnim modelu mieści się popowstaniowa emigracja polityczna do Europy Zachodniej. U progu I wojny światowej poza ziemiami dawnej Rzeczypospolitej, w przestrzeni państw zaborczych, żyły tysiące Polaków, którzy po 1918 roku w większości powrócili do odrodzonej Polski z bagażem swych doświadczeń. W 1914 roku – jak podaje Mieczysław Orłowicz w swym przewodniku *Ziemia dawnej Polski, Litwy i Rusi* – kolonie polskie liczyły odpowiednio: w Petersburgu 40 tysięcy, w Moskwie 20 tysięcy, w Kijowie 40 tysięcy, w Rydze 20 tysięcy, w Odessie 20 tysięcy, w Baku 3 tysiące, w Wiedniu 20 tysięcy, w Budapeszcie 20 tysięcy, w Niemczech ogółem 600 tysięcy – z tego w Berlinie 100 tysięcy, a wielotysięczne kolonie polskie obecne były w Hamburgu, Lipsku, Dreźnie i Monachium.

W odrodzonej Polsce podziały narodowościowe odgrywały istotną rolę. Spis powszechny przeprowadzony w 1931 roku odnotował, że obok Polaków, których było 21 milionów, aż 10 milionów obywateli reprezentowało mniejszości narodowe i etniczne.

W XX wieku pojęcia narodowości i przynależności etnicznej nabrały współczesnego nam znaczenia. W województwach południowo-wschodnich Polacy ustępowali pierwszeństwa Ukraińcom (4,5 miliona), a województwach nowogródzkim i poleskim – Białorusinom (1,8 miliona). Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie należeli do kościołów chrześcijańskich tradycji wschodniej. Na zachodzie i północy kraju był widoczny udział mniejszości niemieckiej (700 tysięcy). Mniejszość niemiecka stanowiła znaczącą część wyznawców luteranizmu w Polsce. Niezmiennie ważnym komponentem struktury narodowościowej w Polsce pozostawali Żydzi. Związek z judaizmem deklarowały ponad 3 miliony obywateli Rzeczypospolitej. Żydzi dominowali w mniejszych miastach dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego. W Warszawie żyła jedna z największych społeczności żydowskich (350 tysięcy). Żydzi mieli znaczący udział w strukturze demograficznej Łodzi (200 tysięcy), Lwowa (100 tysięcy), Krakowa (55 tysięcy) i Wilna (55 tysięcy). Obraz zróżnicowania narodowościowo-religijnego dopełniali: Litwini, Czesi, Rosjanie, Tatarzy, Karaimi, Ormianie oraz Romowie (Cyganie).

Jednym z najważniejszych wyzwań dla odrodzonej Polski była kwestia mniejszości. W ocenie historyka Włodzimierza Mędrzeckiego „Rzeczpospolita przyjęła najgorszą z możliwych postaw wobec obywateli narodowości innej niż polska. Władze uznawały powszechnie, że jedynym pełnoprawnym gospodarzem odrodzonego państwa polskiego jest naród polski, rozumiany jako wspólnota etniczno-kulturowa, zaś wszyscy inni stanowili raczej zagrożenie, niż wsparcie dla Drugiej Rzeczypospolitej”. Taka postawa nie sprzyjała spójności Rzeczypospolitej i generowała nieuchronne konflikty wewnętrzne, dla których niestety istniało wsparcie z zewnątrz. Wywoływała zachowania nacjonalistyczne po polskiej stronie, których wyrazem stały się w latach trzydziestych akcja niszczenia świątyń prawosławnych na Chełmszczyźnie oraz antysemickie wystąpienia części studentów w polskich ośrodkach akademickich. Rozwój nacjonalizmów wśród mniejszości – zwłaszcza Niemców, Litwinów i Ukraińców – sprzyjał zaostrzeniu konfliktów na tle narodowościowym; wymienione mniejszości w zasadzie nie identyfikowały się z Rzeczpospolitą Polską. „A Polska międzywojenna żyła tylko 20 lat – jak pisał publicysta paryskiej «Kultury» Juliusz Mieroszewski – i nie miała szansy naprawienia błędów młodości”.

Naród polski (przede wszystkim jego elita) stał się obiektem eksterminacji ze strony obu okupantów. Wojna zmieniła też diametralnie położenie mniejszości narodowych Rzeczypospolitej.

II wojna światowa położyła kres wielokulturowemu społeczeństwu Rzeczypospolitej. W początkowej fazie wojny terytorium Polski znalazło się w dwóch strefach okupacyjnych – niemieckiej i sowieckiej. Ale już od lipca 1941 aż po wiosnę 1944 roku cały obszar dawnej Rzeczypospolitej znajdował się wyłącznie pod okupacją niemiecką. Niemcy żyjący w zachodnich województwach II Rzeczypospolitej, teraz wcielonych do III Rzeszy, opowiedzieli się po stronie najeźdźcy. Ich wybór, tak jak choćby w Łodzi, przesądził o ich losie w 1945 roku, gdy opuszczali ziemie polskie wraz z cofającym się Wehrmachtem. Z kolei Ukraińcy i Białorusini, którzy w większości z sympatią przyjęli wejście Armii Czerwonej w 1939 roku, już od czerwca 1941 roku znaleźli się pod okupacją niemiecką i wraz z Polakami oraz Rosjanami dzielili los Słowian w planach Hitlera. Niemniej jednak część społeczeństwa ukraińskiego wiązała z III Rzeszą pewne nadzieje na stworzenie własnego państwa. Po wojnie bez mała cały naród ukraiński znalazł się w Związku Sowieckim. Republika Litewska zajęła w 1939 roku Wilno i Wileńszczyznę, a następnie sama została objęta okupacją sowiecką, a potem niemiecką, by w 1944 roku ponownie znaleźć się pod władzą Kremla. Żydzi polscy, którzy pozostali w niemieckiej

strefie okupacyjnej, stali się ofiarami Holokaustu. Niemcy wymordowali wielomilionową zbiorowość Żydów polskich. Wysiłkiem wielu tysięcy Polaków i struktur Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) udało się uratować z Zagłady około 120 tysięcy Żydów. Elżbieta Ficowska – ocalona z getta warszawskiego przez Irenę Sendlerową i jej współpracowników z organizacji „Żegota” – nazwała Polaków spieszących z pomocą Żydom bohaterami. Jednak heroizm, w żadnym społeczeństwie, nie jest dominującą postawą. Polacy ratujący Żydów narażali swoje życie i życie swoich bliskich. Najczęstszą reakcją na tragedię Żydów polskich pozostawała niestety obojętność. Szmalcownictwo, czyli wymuszanie okupu na ukrywających się Żydach lub wydawanie ich Niemcom, występowało z różną częstotliwością, ale jednoznacznie było piętnowane i ścigane przez PPP. Po wojnie większość uratowanych Żydów opuściła Polskę. Z kolei Żydzi polscy, których wojna zastała w sowieckiej strefie okupacyjnej i którzy przedostali się do Związku Sowieckiego, uniknęli Holokaustu. Wielu z nich już przed wojną sympatyzowało z komunizmem, w warunkach wojennych związali swe nadzieje ze Stalinem. To spośród nich rekrutowała się znacząca część aparatu politycznego komunistycznej Polski po 1945 roku.

Wojenna hekatomba zmuszała naród polski, mimo postępującej stalinizacji, do odbudowy struktury biologicznej oraz heroicznego wysiłku na rzecz podniesienia kraju ze zniszczeń. Po 1945 roku w Polsce nie było warunków dla wielokulturowości.

Wojna oznaczała dla Polaków niezwykłą mobilizację wokół obrony biologicznego jestestwa. Okupacja przyniosła Polsce niewyobrażalne straty demograficzne i materialne. Decyzje zwycięzców przesunęły „Polski Dom” o kilkaset kilometrów ze wschodu na zachód. Zmiana granic skazała na exodus miliony Polaków, Niemców i Ukraińców. Szczególnym doświadczeniem stawało się zasiedlanie przez miliony Polaków Ziemi Odzyskanych „oczyszczonych z obcych”. Po pierwsze – komunizm, ze swej natury, nie sprzyjał różnorodności i odmienności, zamykał społeczeństwo polskie przed światem zewnętrznym, wykluczał otwarty dyskurs publiczny, a rzeczywistość poddawał daleko posuniętej kontroli. Po drugie – zniknęły z polskiego podwórka wielomilionowe mniejszości narodowe; najliczniejsza z pozostałych – ukraińska – została wysiedlona z Podkarpacia w ramach akcji „Wisła”. Po trzecie – nieustannie zagrożona pozostawała tożsamość narodowa samych Polaków. Komuniści jeszcze przez wiele lat po wojnie atakowali znaczącą część polskich tradycji narodowych, a także zwalczali Kościół katolicki – w powszechnym odbiorze ostoję polskości. Po czwarte – zbiorowe doświadczenie narodu polskiego wyniesione z wojny, zarówno w relacjach z aliantami, jak i w kontaktach z oboma okupantami, miało gorzki smak i nie zachęcało do kultywowania tradycji społeczeństwa otwartego. Bolesną raną w polskiej pamięci pozostawała rzeź wołyńska. Po piąte – świadomy i aktywny sposób przeżywania wielokulturowości był od wieków domeną polskiej elity, niegdyś szlacheckiej, a potem inteligenckiej, która w wyniku wojny uległa eksterminacji i rozproszeniu, a ocalałym reprezentantom tej warstwy komuniści odebrali rząd dusz. Swobodna wymiana myśli na temat minionej wielokulturowości, polskiego rachunku krzywd oraz naszych relacji z przedwojennymi mniejszościami możliwa była jedynie w środowiskach polskiej emigracji – w paryskiej „Kulturze” i w londyńskich „Wiadomościach”.

Komunizm stanowił zjawisko obce naszej kulturze, był przecież importem. Na polskim gruncie nie oswoiły go nawet widoczne po latach „owoce demokratyzacji i awansu społecznego”. Społeczeństwo polskie, choć ubezwłasnowolnione i poddawane systematycznej manipulacji, sceptycznie podchodziło do propagandowego przekazu władz. Treści związane z mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi były pod szczególną kontrolą władz. Niech za ilustrację manipulacji ówczesnych władz posłuży tylko jeden zapis z peerelowskiej cenzury, z lat siedemdziesiątych: „należy

eliminować wszelkie informacje o istnieniu – aktualnie w Polsce – obrządku greckokatolickiego, jego podporządkowaniu kardynałowi Wyszyńskiemu oraz o jakiegokolwiek działalności unitów w naszym kraju”. Zgodnie z zasadą – nienazwane to nie istnieje. Komuniści polscy, podobnie jak sowieccy, cynicznie wykorzystywali do bieżącej walki politycznej i walki o władzę nastroje antysemityczne obecne w części społeczeństwa polskiego. W 1946 roku, w trakcie zacieklej konfrontacji z legalną opozycją i zbrojnym podziemiem, zorganizowali antyżydowski pogrom w Kielcach, który na Zachodzie miał w złym świetle przedstawić społeczeństwo polskie i opozycję antykomunistyczną. Z kolei w 1967 roku, po zwycięskiej wojnie Izraela z krajami arabskimi, rządzący – w ramach ostrych walk frakcyjnych w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) – rozpętali kampanię antysyjonistyczną, zmuszając aż dwudziestotysięczną zbiorowość Żydów polskich do opuszczenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Paweł Hertz, polski poeta pochodzenia żydowskiego, pisał: „Trzeba pamiętać, że w Polsce po 1945 roku wiele osób żydowskiego pochodzenia ukrywało je, zajmując zarazem wysokie stanowiska w aparacie partyjnym czy rządowym. Inaczej wychowani, nieraz kierując się odmiennym systemem wartości, nie zawsze dobrze rozumieli nastroje społeczności, w której im działać wypadło i nie byli przez nią rozumiani. Stali się więc łatwym łupem demagogii”. Niestety świat zachodni odczytywał prowokacje władz komunistycznych – zarówno w 1946 roku, jak i w latach 1967–1968 – jako przejawy antysemityzmu Polaków.

Wiedza o najciekawszym, w czasach PRL, żywym przykładzie wielokulturowości na ziemiach polskich z trudem przebijała się do zbiorowej świadomości. To Górny Śląsk, który od wieków był krainą wielu tradycji, a jego pluralizm kulturowy sięgał nowożytności – czasów czeskich, państwowości austriackiej, a potem pruskiej. Społeczeństwo polskie od końca XIV wieku aż do wybuchu II wojny światowej trwało w doświadczeniu wielokulturowości, ale powrót do rozmowy o „swoich i obcych” możliwy był dopiero w wolnej Polsce. Namiastki wolności doświadczyliśmy w okresie tak zwanego karnawału Solidarności, w latach 1980–1981. Wówczas społeczeństwo polskie dowiedziało się o własnej różnorodności, o istnieniu pośród nas mniejszości narodowych, etnicznych i wyznaniowych oraz o śladach ich materialnej i kulturowej obecności. Po 1989 roku debata o wielokulturowości, tej minionej i obecnej, przebiega w odmiennej scenerii.

Jerzy Bracisiewicz

Literatura:

- ◆ Andrzej Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979
- ◆ Jerzy Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985
- ◆ Aleksander Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988
- ◆ Ireneusz Ichnatowicz, Antoni Mączak, Benedykt Zientara, Janusz Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988
- ◆ Jan Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z dziejów XIII–XVIII w.*, Warszawa 1989
- ◆ Piotr Wróbel, *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*, Warszawa 1990
- ◆ Dariusz Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999
- ◆ Krzysztof Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000
- ◆ Marek Jan Chodkiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, Zagłada, Komunizm*, Warszawa 2000
- ◆ Roman Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych XIX i XX wieku*, Gdańsk 2002
- ◆ *Pod wspólnym niebem. Narody dawnej Rzeczypospolitej*, red. Michał Kopczyński, Wojciech Tygielski, Warszawa 2010
- ◆ *Metamorfozy społeczne, t. 10: Spółeczeństwo międzywojenne. Nowe spojrzenie*, red. Włodzimierz Mędrzecki, Janusz Żarnowski, Warszawa 2015